

Placówka "Estezet"
L.dz. 998 /44
New York, dn. 30.IX.44
Kontakty osobiste - meldo-
wanie w rap. org.

998

Szef Oddz. Inf. Wyw. Szt. N.W.
/przez Szefa Wydz. Wyw./

Przedstawiam do decyzji Pana Pułkownika sprawę pozornie drobną, posiadającą niemniej poważne znaczenie dla zasad na jakich opiera się służbę informacyjną.

Poza znaną nomenklaturą, agent, informator, pracownik, płatny, niepłatny, ideowy, świadomy, nieświadomy i.t.p. istnieje inna jeszcze kategoria, której ustawienie moralne jest konieczne.

Są to ludzie o wysokim poziomie intelektualnym i zawodowym, którzy ze względu na swoją sytuację finansową, zmuszeni zarobkować, nie mogą oddać swej wiedzy czy znajomości tematu ideowo i bezpłatnie, napisanie bowiem czy opracowanie problemu zabrałoby im czas w którym zarobkują.

Z drugiej strony, jest pewne, że w żadnym wypadku ludzie ci nie przyjęli by nawet propozycji współpracy gdyby wiedzieli że nazwiska ich znajdują się w jakiejś kartotece wywiadowczej, określającą ich pozycję jako "informatorów płatnych" - co jest niczem innym jak złagodzonym tylko pojęciem "agent".

Są inni ludzie, którzy powodowani taką czy inną emocją posiadając pełne zaufanie do taktu i fair play rozmówcy, ujawniają róż-ne nie-dyskrecje. Wnotowywanie ich do kartotek jako numerów i źródeł jest nie-bezpieczne, są to bowiem stosunki osobiste danego of. wyw., których żaden jego następca nie mógłby przejąć, nie mówiąc o tem, że jakaś niedyskrecja w ujawnieniu nazwiska przez kogoś w Centrali może wywołać skandal i doży-wotnią pretensję zoperowanego wbrew jego woli.

Przykłady:

1/ Jestem w b. przyjaznych stosunkach z domem pp. X. Nie mam żadnych możliwości "przyjmowania" u siebie od strony zarówno pozycji oficjalnej jak i środków. Pp. X. wiedzą o tem dokładnie i chcą mi pomagać. Dom ich należy do gatunku tych które mogą mieć u siebie 99% Ameryki. Pp. X. dali mi możność wskazywania im kogo chcę poznać. W ten sposób, właśnie u nich, poznałem maksymalną ilość polityków, publicystów, wydawców i.t.p. Od których wchłaniam masę informacji. Suma wiadomości uzyskanych w ten sposób zostaje na razie wyłącznie w mej głowie. Mechanika życia politycznego czy innego w U.S.A. nie jest dla Centrali interesująca w szczegółach. W pewnym momencie jednak, koło poglądu zamknie się u mnie i napiszę raport, który ewentualnie będzie więcej wart niż tuzin płatnych agentów.

Chodzi mi o to, że nie mam ja - ani żaden of. wyw. - prawa wpakowy-wania tych wszystkich nazwisk do kartoteki. Nie mam też prawa ujawniania w pozycji t.z. "wydatków służb." zjedzonego z nimi śniadania.

To jest kwestia zaufania Centrali do of. wyw., a równocześnie kwestia przyzwyczajenia tego of. do jego bezpłatnych /choć czasami kosztownych/, nie-świadomych informatorów-przyjaciół.

2/ Znam dobrze p. Y., Amerykanina, głośnego publicystę ameryk. Spotykamy się często, a w rozmowach daje mi on doskonale informacje o innych publicystach, politykach, wydawcach, o fluktuacjach ameryk. w nastawieniu do Wk. Brytanii, Z.S.S.R. i.tp. Gdybym u niego wyprosił pracę na ten temat, to musiałbym zapłacić wiele tysięcy dol. Jako wymiana poglądów nie kosztuje nic.

P.Y. nie jest ani agentem, ani informatorem. Jest publicystą i człowiekiem chciwym na cudze naświetlenia problemów, to bowiem wpływa na ostateczne kształtowanie się jego poglądów, które wyrażone w artykułach dają mu -
1/ nazwisko, 2/ 60,000 dol. rocznie.

P. Y. uczy mnie terenu i wprowadza w teren. Nie mam jednak żadnych wątpliwości, że nie ma zamiaru figurować w żadnych kartotekach.

3/ Znam b. generała sowieckiego BARNINA, który kilka lat temu, wykorzystując sytuację znalezienia się zagranicą, opuścił służbę. Porównanie rzeczywistości sowieckiej z innymi rzeczywistościami, po wyciągnięciu wniosków, doprowadziło go do wejścia w ostrą walkę z Moskwą. Jak nad szeregiem ludzi z Z.S.S.R. którzy to samo zrobili, wisiał nad nim wyrok śmierci. Przed dwoma laty otrzymał on obywatelstwo ameryk. i został zaangażowany do O.S.S. dla spraw sow. i kom. Ponadto pracuje on z dużą grupą bardzo anty-sowiecko nastrojonych dziennikarzy, publicystów i polityków. Ostatnio za artykuł "Nowa Konspiracja Komunistyczna" w "Readers Digest" został wyrzucony z O.S.S. /sprawę tego artykułu podam osobno/. BARNINE jest mi i potrzebny i wygodny z wielu względów. O płaceniu go nie może być mowy, informacji jednak daje mi sporo i interesujących. Byłoby niełojalnością z mej strony wprowadzać go do dossier wywiadu nawet w charakterze "informatora nieświadomego".

4/ P. M2 jest człowiekiem "z nazwiskiem" i "z przeszłością". Ma długoletnie doświadczenie polityczne, pracuje jako docent przy Uniwersytecie Columbia, dla którego opracowuje zagadnienia z typu "zrealizowania doktryn komunistycznych" czy "komunizm w U.S.A."

Pan M2 jest w trudnej sytuacji finansowej. Pisząc dla mnie wie że praca idzie dla Oddz. Wyw. Kiedy pisze dla mnie - przestaje pisać dla Glumbii - znaczy to, że gdybym nie kupował od niego pracy, to on nie miałby z czego żyć.

Czy taki układ można scharakteryzować jako "płatny informator" /agent/ Nr. 287? Wydaje mi się że nie.

Wszystkie cztery przykłady są prawdziwe. Mogłbym podobnych podać wiele. Wniosek jaki stawiam jest aby wprowadzić do rutyny Oddz. Wyw. pojęcie pracy zleconej /podobnie jak to ma miejsce w innych urzędach/ przyczem:

- 1/ autor pracy /wiadomość/ nie byłby prowadzony w kartotekach Oddz. Wyw.
- 2/ Autor /informatorek/ byłby - na żądanie - ujawniany tylko ustnie i to w stosunku do co najmniej Szefa Wywiadu.

Kierownik Placówki

Maracz
Maracz